

O TYM JAK PUTWORY ODKRYWAJĄ APETYT NA DOBRE UCZYNKI, A PAJDEK DOCENIA MOC PRZYJAŹNI I BŁOGIE CIEPŁO GAROWNI.

W poprzedniej części:

Putwory z Wysp Tajemniczych Receptur, Smaków i Zapachów zakładają fartuchy piekarskie i dowiadują się, że produkcja jagodzianki wymaga zręczności, a obsługa krajalnicy ostrożności. Podczas śniadania, głodne stworki ujawniają swoje preferencje kulinarne i podsuwają Antoniemu pomysły na putworne imiona.

Dni pełne smaków i zapachów mijały putwornie szybko. Kromka, Okruch i Pajdek znały już niemalże każdy zakamarek piekarni. Najbardziej lubiły zaglądać do magazynu.

– Nie ma niczego piękniejszego od widoku worków z mąką! – Zachwycił się Okruch.

– I z ziarenkami – dodała Kromka, która wiedziała, że proces wyrobu pieczywa w istocie zaczyna się od małego ziarenka.





Magazyn najczęściej odwiedzał Pajdek. Z racji swej słusznej postury często zastępował Putwory i ciężar przenoszenia worków brał w dosłownym tego słowa znaczeniu na swe barki. Bardziej od pomieszczenia wypełnionego po brzegi mąką, ciekawiła go jednak chłodnia. Tam na półkach od podłogi po sufit królowały smakowite dodatki do pieczywa, a wśród nich osełki masła, żółty ser oraz oliwki i suszone pomidory przywodzące na myśl krajobrazy skąpanych w słońcu południowych krain.

Kromce i Okruchowi już samo słowo „chłodnia” kojarzyło się nieprzyjemnie. – Brrr! – Wzdrygała się Kromka za każdym razem, kiedy czuła podmuch zimnego powietrza. Okruchowi chyba tylko raz dane było wejść do tej osobiwej „komnaty tajemnic”, w której mieszkaly drożdże. Nie przepadał za szarymi bytami zbitymi ciasno w bryłkę. Nie lubił ich zapachu, z ostrożnością przyglądał się, jak zmieszane z mąką i wodą, pod wpływem ciepła powiększają swoją objętość.

– Już lepiej niech tam siedzą, w tym zimnie – mawiał i marszczył nosek.

Pajdkowi drożdże nie przeszkadzały, wszak dzięki nim bułeczki stawały się pulchnie okrągłe, a pajdy chleba wybornie okazały. Natomiast chłodne powietrze wydawało mu się miłą odmianą od gorąca panującego w piekarni, dodatkowo powodowało, że jego ulubione produkty, do których zaliczał przede wszystkim masło, długo zachowywały swe wartości.

– Dzisiaj zrobimy dobry uczynek! – oznajmił Antoni. – Podarujemy na kiermasz dobroczynny bułeczki kukurydziane – dodał i wydał polecenia piekarzom, którzy natychmiast zabrali się do mieszania ciasta.

– Co to jest dobroczynność? – Zapytała pochylona nad wielką dzieżą Kromka.

– Hmm... Najprościej mówiąc dobroczynność to niesienie bezinteresownej pomocy potrzebującym – odpowiedział Antoni.

– A co oznacza bezinteresowność? – Zainteresował się Okruch.

– Bezinteresowność to takie działanie, które nie przynosi nam korzyści, a czyni dobro dla innej osoby – wyjaśnił Antoni i zapytał: – Czy przyniesiesz z chłodni żółty ser? Wszyscy są zajęci, Kromka nie lubi zimna, a Pajdek..., gdzie właściwie jest Pajdek??

Okruch nie usłyszał już pytania Antoniego, skinął tylko ochoczo głową i pobiegł do chłodni. Bo choć wolałby uniknąć spotkania z drożdżami, uznał, że wspaniale będzie wyręczyć Kromkę i pomóc piekarzom. Po chwili był już na miejscu, uchylił drzwi, pewnie wszedł do środka i szybkim ruchem ściągnął z półki kawałek sera, po czym wycofał się do bezpiecznego ciepła. W pośpiechu nie domknął jednak drzwi...

Na taką okazję czekał Pajdek. Niebieski stwór z Wyspy Tajemniczych Smaków, najbardziej bowiem kochał smaki, a pokusa ich kosztowania sprawiła, że zakradł się do chłodni.

Pajdek zadowolony z chwili sam na sam z masłem nie zauważył, że jeden z piekarzy przechodząc zatrzaskał uchylone drzwi. Przez moment nie przeszkadzała mu nawet ciemność, która zapadła w pomieszczeniu niczym arktyczna noc nad daleką Północą. Putwory dobrze widziały w ciemności, miały grube futerka, a Pajdek nieco większe zapasy tkanki tłuszczowej, która chroniła go przed zimnem. Temperatura sięgająca jedynie trzech stopni powyżej zera okazała się jednak za niska nawet dla puchatego Putwora. Pajdek poczuł chłód i strach. Bezskutecznie próbował otworzyć drzwi. Uderzał łapkami i nawoływał, ale nikt go nie słyszał. Wreszcie skrajnie wyziębiony skulił się pod najniższą półką, a po jego niebieskim pyszczku spłynęła cicha łza smutku, bezradności i putwornego osamotnienia. Oddałby teraz wszystkie smaki świata, by choć jeszcze raz ujrzeć drobną postać Okrucha, zaślinioną Kromkę i pocziwego Antoniego. „Nie znajdą mnie, zostanę tu sam, na zawsze...” – Rozmyślał pochlipując stworek.

Tymczasem w piekarni nie tylko Antoni odnotował nieobecność Pajdka.

– Czy ktoś widział Pajdka? – Zaniepokoiła się Kromka.

– Wydawało mi się, że był w pobliżu chłodni – odpowiedział bez większego namysłu Okruch i w tym samym momencie uświadomił sobie, że jego przyjaciel znalazł się w poważnych tarapatkach.

– Szybko! Do chłodni! – Rozkazał Antoni i już po chwili piekarze otwierali metalowe drzwi.



Biedny Pajdek! Zmarznięty i roztrzęsiony nie miał siły wyjść. Antoni, który mimo lekkiej zadyszki błyskawicznie znalazł się na miejscu porwał Putwora na ręce i krzyknął: „Trzeba go natychmiast ogrzać! Wsadzimy go do garowni!”

– Ojej! Do garowni? – Przejął się Okruch. – Żeby tylko nie urósł jeszcze bardziej, jak na drożdżach – martwił się Okruch, bo wiedział, że właśnie w przyjemnym cieple tego pomieszczenia przypominającego nieco piec, drożdże rozpychały się w cieście bułeczek i chlebów. Skulona dotąd, żałosna niebieska kulka też wydawała się powiększać, nabierać puszystości, aż wreszcie osiągnęła rozmiar dorodnego Putwora z Wysp Tajemniczych Smaków.

– Nie mam pewności co do drożdży, ale jestem przekonany, że Pajdek podjadał masło...to widać – zaśmiał się Antoni. – Czy ktoś zrobi dobry uczynek i przyniesie coś do wytarcia tego putowornie umorusanego pyszczka – zawołał wesoło, a Putwory natychmiast rozpierzchły się w poszukiwaniu mokrej chusteczki.

Temperatura ciała Putwora szczęśliwie wróciła do normy, wraz z nią cały rytm pracy piekarni. Pajdek, Kromka i Okruch podziwiali rumiane bułeczki obficie posypane pestkami dyni i żółtym serem. Zazwyczaj ślinka ciekła im na samą myśl o tych wszystkich pysznościach, ale tym razem nie śmiały skubnąć nawet kawałeczka. Putwory odkryły w sobie apetyt no coś innego. Postanowiły każdego dnia zrobić dobry uczynek.

Wieczorem, w swym małym pokoiku na poddaszu piekarni rozmyślały: „Ocean smaków zapachów i receptur bez dobrych uczynków, przyjaciół i przeżytych wspólnie przygód – dobrych i złych, byłby jedynie bezkresem wody.”

